

Kordian

SCENY ZE SPISKU KORONACYJNEGO

części pierwszej trylogii

według JULIUSZA SŁOWACKIEGO

SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

KORDIAN

SCENY ZE SPISKU KORONACYJNEGO
CZĘŚCI PIERWSZEJ TRYLOGII

WEDŁUG

JULIUSZA SŁOWACKIEGO

REŻYSERIA

ZBIGNIEW MICH

Współpraca reżyserska

ZOFIA MIKLIŃSKA

Asystent reżysera

CEZARY NOWAK

SCENOGRAFIA

MARCIN JARNUSZKIEWICZ

KOSTIUMY I LALKI

JOANNA BRAUN

MUZYKA

KRZYSZTOF ŚCIERAŃSKI
WOJCIECH GŁUCH (pieśni)

Inspicjent

MIROSLAWA HOPF

Sufler

JANINA JAROCKA

Przygotowanie muzyczne

JOLANTA MENDYK, WITOLD WIDOMSKI

Przygotowanie akrobatyczne

WIESŁAW PASALSKI

PREMIERA 22 MAJA 1983

sezon 1982/83

OGŁOSZENIA

MAREK SIKORA	— Kordian
EWA BIAŁA	— Archaniol
KAJA KIJOWSKA	— Czarownica
MAGDA SZKOPÓWNA-BARTOSZEK	— Diabeł
BOGDAN KAJAK	— Gehenna, Dozorca, Ksiądz
BOGDAN KOCHANOWSKI	— Szatan, Papież, Diabeł, Doktor, Wielki Książę
EMANUEL KRAUS	— Diabeł, Papuga, Widmo
WOJCIECH KRÓLIKIEWICZ	— Astarot Szpieg, Szwajcar, Straż palacowa
JAN POLAK	— Mefistofeles, Straż palacowa, Żołnierz, Ku- ruta, Oficer, Szwajcar, Szyldwach
JOLANTA BANAK	— Laura, Wioletta
ZBIGNIEW BARTOSZEK	— Grzegorz, Starzec
JAROSŁAW DUNAJ	— Car
CEZARY NOWAK	— Prezes, Imaginacja, Pierwszy Wariat
SŁAWOMIR OLSZEWSKI	— Strach, Drugi Wariat

JOLANTA BANAK, EWA BIAŁA, MAGDA
SZKOPÓWNA-BARTOSZEK, ZBIGNIEW
BARTOSZEK, JAROSŁAW DUNAJ, ANNA
JANISZEWSKA, KAJA KIJOWSKA, BOG-
DAN KOCHANOWSKI, EMANUEL KRAUS,
WOJCIECH KRÓLIKIEWICZ, CEZARY
NOWAK, SŁAWOMIR OLSZEWSKI, JAN
POLAK, MAREK SIKORA

— C H Ó R

Słowacki

Rodrian

Ślupski Teatr Dramatyczny

Genewa, d. 27 Październ, 1833 r.

Droga, najukochańsza Mamo moja! Cóż ci w tym liście opisywać będę? Spojrzawszy na cały miesiąc upłyniony, nie widzę żadnego interesującego wypadku. Anglicy, Angielki i wszystkie inne narody, które przez lato dóm nasz wypełniały, z przyjściem jesieni uniosły się jak jaskółki na południe, i niema nikogo, oprócz młodego Anglika, który jest doskonale nudny. Wystawcie sobie bowiem młodego chłopca, wysokiego nieźmiernie, dość przystojnej twarzy, który nigdy prawie nie gada, a kiedy się wyda z jakim zdaniem, to go i sam diabeł o mylności zdania nie przekona. Wystawcie sobie tę machinę, grającą cały dzień na gitarze pierwszą lekcję ze szkółki, a będziecie mieli obraz doskonały Pana Speare, co znaczy po polsku „dzida”. Jest to więc ostatni z gości letnich, i ten porzuci nas wkrótce, co uczujemy tylko po ogłuchłej gitarze w murach naszego domu. W takim towarzystwie, dodawszy do tego Anglika moje gospodynie, mógłbym się nudzić szalenie, gdyby nie kraina urojów i marzeń, która silniej niż kiedykolwiek oddzieliła mnie od świata.

Piszę wielkie dzieło, napisałem już 1300 wierszy, ale to jest jeszcze niczem w porównaniu do całej budowy. Cały dzień jestem roztargniony — w nocy piszę — a do 10. godziny rano śpię głęboko... Tak zaś jestem roztargniony, że dziś płacąc szewcowi za buty, dałem pieniądze i nie dołożyłem jednego sous, który mu się do okrągłej summy należał — i wyszedłem z jego sklepu. Nie wiem, jakim sposobem przypomniałem sobie o téj pomyłce, i zacząłem się śmiać głośno — bo prawdziwie, że nie wiem, co ten szewc o mnie pomyśli. Płacąc, miałem rękę pełną sous, a nie dodałem mu jednego... (...)

Matko — list ten może otrzymasz w dzień twoich imienin. Syn Twój zdaleka ręce do (ciebie) wyciąga i prosi cię, Matko, abyś mu przebaczyła, że cię tak samą na świecie zostawił... bez żadnych przyjemności życia, pomiędzy pomnażającymi się codnia grobami rodziny. Mamo moja — czy myśmy starzy, czy my przespali wiele lat, że tak nam wiele osób brakuje?(...) Matko moja — uśmiechnij się — niech ci przyjdą wesole myśli, wesole marzenia. (...)

Babuniu, Dziaduniu, drodzy moi — Teofilu, Hersylko — otoczcie wszyscy Mamę moją tak ścisłem kołem, aby nie widziała, że jej kogo jeszcze brakuje.

Bądźcie zdrowi! Bądźcie zdrowi, moi mili i najukochańsi — Ja zdrow jestem jak ryba, powietrze tuższe bardzo mi służy, albowiem nigdy nie doświadczamy wielkiego zimna, a góry śniegiem okryte chłodzą nas w wielkie upały. Prawdziwie, że ta ziemia, to raj dla szczęśliwych... Mamo droga, całuję cię po tysiąc razy, Twój

Juliusz

Juliusz Słowacki, Dzieła. Wyd. 2, Wrocław 1952; t. 13, s. 158—163 (List do matki, Salomei Bécu).

Słowacki Kordian

Śląski Teatr Dramatyczny

(Genewa) 30 Listop. 1833 r.

Najukochańsza, ośledna Mamo moja! Chciałbym cię pocieszyć w boleści twojej i czuję, że jedno moje uściśnienie byłoby ci miłsze nad wszystkie listów wyrazy — a ja ciebie, Mamo, uściśnąć nie mogę... Widząc tak mrące osoby kochane i drogie, czasem krzyczę całą mocą duszy mojej: czekajcie! czekajcie na mnie — może jedna chwila upłynie, a wrócę — i uściśnę was jeszcze... Ale ty, Mamo moja, nie będziesz sobie smutkiem życia ukracać... boś ty wszystkim dla mnie, bo ci przysięgam, że żadne inne przywiązanie nie dzieli mego serca na dwoje — i żadnej jego części nie odrywa od ciebie...

Przez dwa miesiące oczekiwałem z największą niespokojnością jakiej wiadomości. Odebrałem książki Kochanowskiego, list od tych, którzy mi je przysłali, a od was ani słowa. To niespokojność moją okropnie zwiększyło — domowi moi podzielali ją... Nakoniec ranka jednego przybiega do mnie ze łzami radości ci w oczach Panna Eglantyna — i wyciąga do mnie rękę z listem. Porwałem go... niespokojny... i przeczytałem — a potem padłem w moim pokoju na kolana i modliłem się ze łzami... a tak rzadko się modłę... więc Bóg musiał być i modlitwę przyjąć jak łzę i modlitwę grzesznika... Na drugi dzień rozczytałem się w liście i znalazłem jeszcze inne powody smutku... Więc wiecie o Adamie... och! teraz dopiero powiem (wam), ile mię kosztowało przełamanie pierwszego popędu dumy... Skorom przeczytałem... chciałem się ko niecznie strzelać z nim — i natychmiast posłałem (list... do Mi(ch)ła (Skibickiego), przyjaciela mego niegdyś, aby mi pomocy swojej uży(czył). Przyszedł (...) Michał wieczorem — i różnemi radami odwiódł mię od zamiaru. Była to (jedna) z przyczyn, dla której do Genewy wyjechałem... i teraz nie uwierzycie, ile męki (...) cierpię, ilekroć ludzie chcą zdanie moje o Adamie usłyszeć. Nienawidzę go... Wyjątek z mojej przedmowy on obiecał i umieścił w piśmie, ale tak obiecał, że mu dał zupełnie inne znaczenie, pozór jakiejś uszczupliwości — a przedmowa moja jest raczej moim usprawiedliwieniem — i wszyscy, którzy ją całą przeczytają, przyznają, że Adam ze złą wiarą postąpił — on albowiem o dziełach literackich w piśmie pisał. — Nic mi nie pozostaje, jak okryć ciebie, Matko moja, promieniami takiej sławy, aby cię inne ludzi pociski dojsć nie mogły... I muszę tego dokonać — Bóg mię sam natchnął — bo rozwinął w myśli mojej wielkie dzieło. Część pierwszą za kilka dni posyłam do druku i teraz przepisuję. — Wierz mi, Matko droga, że się nie zaślepiam — że to dzieło osądził po napisaniu obcego człowieka rozważę... I drukuję bezimiennie — będzie tak równiejsza walka z Adamem. — Jeżeli przygotowujecie się na to, to zaraz poszłę kilka exemplarzy. Napiszcie tylko czy? — Bo całe jest o chorobie kuzynki...

Mamo moja kochana! bądź ty spokojna — i znoś nieszczęście z mocą całą duszy. Bo cóż się ze mną stanie, jeżeli ty, Mamo, boleścią zbytnią usuniesz się z tej ziemi. Matko moja! kiedyś wezmę cię za rękę i pójdziemy na cichy smentarz płakać i modlić się. — Matko moja! Pani i Panna Patley kilka razy, wiedząc, że list piszę, przychodziły pod moje drzwi i wołały, abym nie zapomniał od nich tysiąc ci rzeczy powiedzieć. Panna Eglantyna płakała, dowiedziawszy się o nieszczęściu, które na was spadło... One także, Matka wdowa i córka sierota, mają tysiąc żmartwień i nieprzyjemności — one także nieszczęśliwe! — Mamo moja, całuję ciebie z całej duszy, z całego serca mego!

Twój Juliusz

Dnia 30. List. 1833 r.

Juliusz Słowacki, Dzieła. Wyd. 2, Wrocław 1952; t. 13, s. 163—167 (List do matki, Salomei Bécu).

Słowacki
Kordian

Śląski Teatr Dramatyczny

Gen(ewa), 1834 r. 27 Kwiet.

Najukochańsza! Najdroższa!

Wiosna — dziś w nocy spadł deszcz wiosenny — wszystkie drzewa rozwinęły się — chodziłem po ogrodzie i piłem ustami pachnące powietrze (...).

Chciałem tej wiosny pojechać do Clarens — i w miejscu gdzie Heloiza żyła, przeżyć kilka miesięcy — zwłaszcza, że byłoby to dobrze na moją kieszeń — w Clarens bowiem trzeba mieszkać u wieśniaków, więc można mieszkać tanio. Nieszczęśliwe politycznewypadki, do których się bynajmniej nie mięszałem, nie pozwalają mi ani w prawo ani w lewo. Miejsce, gdzie teraz jestem, mogę w pewnym względzie za rozległe uważać więzienie. Nie pojmiecie tego, jak nam źle, jak nigdzie przytulku niema. Spiewajmy — ja więc spiewam, mój śpiew ostatni jeżeli nie podobał się, to zadziwił. W jednym z pism po francusku wydawanych czytałem o nim zdanie i rozbiór pochlebne, o tyle, ile przeciwna partija ganić nie może — a ta przeciwna mi partija są nieszczęściem wszyscy poeci, na których czele Adam — od tego bowiem sam pierwszy stronić zacząłem. — Wielu jednakże w Paryżu przypisują pieśń moją Adamowi — oto wyjątek z listu do mnie pisanego: „byłem przytomny, jak Ogiński attakował Adama i kiedy ten się wypierał, że nie jest autorem dzieła i że nie wie o niczem, Ogiński rzekł: to przynajmniej wiemy, że Pan chce to mieć tajemnicą”. W drugim liście pisze mi jeden ze znajomych: „Z Memla, dokąd exemplarze posłałem, piszą mi o K(ordjanie) z wielkim uniesieniem i biorą to za pracę Adama”. Z tych dwóch doniesień widać, że w wielu miejscach bezimiennie wydaną moją pracę przypisują innemu — znając uprzedzenie naszych w tym względzie, nie jest mi niemiłą taka pomyłka. Ach, kiedyż będę wiedział wasze zdanie(...)

Piszesz mi, Mama, żeś smutno przepędziła karnawał. Ja także nie byłem na żadnym wieczorze — ale też zrozumieć nie mogę, aby się kto teraz bawił. Trzeba Bogu dziękować, ilekroć w łasce swojej nie rozpacz, ale tylko smutek zsyła na nas... O, byłeś ty, Mamo, była spokojna, zdrowa, to moje życie, wyznam, prawdziwą łaską Boga... (...)

Droga Mamo, całuję ciebie z całej duszy, z całego serca mojego. Matko moja, ty nie wiesz, ile przez to oddalenie zebrało się w moim sercu łez i miłości dla ciebie — tak, że serce mi cięży — że chciałbym gwałtownie upaść na kolana u nóg twoich i płakać... Adieu. —

Juliusz Słowacki, Dzieła. Wyd. 2. Wrocław 1952; t. 13, s. 182—187 (List do matki, Salomei Bécu).

Śpij, o moja Polsko! Śpij w śpiakach wężym,
do cui narzuwają twój problem; a ja wiem,
że to twoje kłopoty.

Wtedy oprężona, zdumiona, upadająca ze zmęczenia,
wynerwana walką, z pobladłym czołem zachwiałaś
się na nogach, oni kadygotałi z okrutnej niedolki,
wydając przesięgły okrzyk. Okrzyk długi i ostry
mily wyne bienny, od którego noga drży podwożny
w swoim namiocie.

Śpij, o moja Polsko, etc.

Niley śpiący nycenne, nycenne odziani w zbroję,
śpiący na słupach quobach, obwym leżąc tam na
ziemi; rzucili na niego gwałt owej ziemi
nasiekłej karmią, piewając: nie zbudni się już.

Śpij, o moja Polsko, etc.

Twoi synowie rozprzeczni po świecie obdarzyli
go ludowymi opowieściami o twojej chwale.
Opowiadali, jak sługiwasz jemu twoich
wienięzieli wstając podłona quobach, którego
Bóg wysyła, kłopotowego w miach, alej ukazał
złoty, co sądzić ze spina medliwość; i powiekało
się kence tymanów.

Śpij, o moja Polsko, etc.

Głotem, kiedy opowiedzieli wszystko, co widzieli
Twoje oczy, nim je namknęłaś: o nieustan-
nanej odwadze mężczyzn, o heroicznej stałości
najświeższych kobiet, o świętym korale dzień, o
świątobliwej ofierności kapłanów, o małych
dzieciach nawet, co wyrwana się z macierzyńskich
objęć sady mieniła na wielkie - wstążkami
mowody porpinaczki głowy i kaptorki.

Śpij, o moje Polsko, etc.

Czy tyle ofiar, tyle krwi może nie wydać owoc?
Czyli ci świątobliwi męczennicy prosili na
polaх swojej ojczyzny tylko wieńców, mieczy?
Czyli na zawsze przepadała ta ojczyzna, ku
której z dala kłaniała się czoło biednych
wygnanców? Czyli pozostał z niej tylko quos
skoro Twoja piosenka? Ach, powiedzcie mi, powiedzcie!

Śpij, o moje Polsko, etc.

Głotem przypominał dźwięk Twoich bezbronnym
wojowników; kłęk w domskie ślady ich
silne nogi; łódź ich kobiet; łódź ich nawet dzieci,
a pustynie pozostały Ty, którym uszeregowali
miesz. Kiedy pogrzebali ich w samotności, albo
kiedy bezładnie sterczo ich w otchłani ziemi,
walczyli ich mury święty na skrawiane obłoki.
Śpij, o moje Polsko, etc.

co slyszycie w tym lesie? Śmiesz się
wiedząc, że w tym momencie
w cudownego refektu, który szuka mięso

nie odpowiadają.
i czy to wystarczy? Nie, widzę kary: kary
na wesołym wyjeździe, gdzie widać śnieg,
a pod mroźnym słońcem przy takim pogodzie

i pogodzie.
Śpij, o mój Golek, etc.

Śpijcie! Na cołe bródym, ale spokoju widać
intermedialna infuzja, nie mażąc lekaś
do doświadczenia, nie śnie? Czyżby to było
mieszanie, które kładzie się, przesłania? Nie,
lecz Golek, które opłaca się, kawałek
wstąpiło. 2. Wymy: jednak, od tej chwili, na
jej sercu, drugie, młode, młode, młode,
na to, na to, a to, młode, młode, młode,
Śpij, o mój Golek! Śpij i spokoju w tym,
co umiemy, to jest, to jest, to jest,
ze to dwa kochanki.

Alzyna, kumieci 1838 roku
F. de la Mennais

A ZRESZTA, NIECH TO WSZYSTKO BĘDZIE JZINNE!

HESSE

TEATR ZMIERZCHU TO FANTAZJA. PRAWDZIWA FANTAZJA JEST.

*

ZMIERZCH. LUBIĘ TĘ PORĘ. URUCHAMIA WYOBRAŻNIĘ I OSADZA W NIEJ. ZMIERZCH MIESZA DOKŁADNIE ZMYŚLENIE I RZECZYWISTOŚĆ, MA SWÓJ TAJEMNICZY NDZIEK. JEST TO PORĄ NARODZIN HYBRYD, DAWACTW, FANTAZMATÓW. O ZMIERZCHU RODZI SIĘ TO, CO... MOŻE TEATR?

*

ZMIERZCH SPRZYJA ŁAGODNEJ REZYGNACJI - UTAŁO SIĘ SĄDZIŁ. A TO, MYŚLĘ, NIE JEST PRAWDA. ZMIERZCH RACZEJ UTWIERDZA W NIEPOGODZENIU, W BUNCIE. WYJASKRANIA SPÓJRZENIA ISADY. ZMIERZCH NIE MINELUJE ODCZUWANIA SIEBIE JAKO KOGOŚ OBCEGO W ŚWIECIE I W SOBIE. ON DAJE PEŁNOŚĆ TEJ OBCOŚCI.

*

BYWAJĄ NARTNE POPOLEDNIA. ZMIERZCH JEST ZAWSZE ŻYWY.

*

CZY PORĄ ZMIERZCHU JEST PORĄ ZNIECZENIA? I CZY NAJLEPSZYM SPOSOBEM ZATAJENIA JEST UJAWNIE NIE DO KOŃCA, JAK TWIERDZI EISENSTEIN?

*

O ZMIERZCHU, NAWET ZIMĄ, ŻYCIE NIE WYDaje SIĘ CZYMŚ NIEWŁAŚCIWYM I NIESTOSOWNYM. TA JZINNA PORĄ MOŻE BYĆ, WOBREW POZOROM, CZYMŚ I OBIECUTJACYM, I PEŁNYM JEDNOCZEŚNIE, JAKIM BYWA CZĘSTO WZESNY PORANEK. ZMIERZCH WYDOBYWA KONTURY, POZWALA SPOGLĄDAĆ NA RZECZY I LUDZI ZE SZCZEGÓLNĄ UWAGĄ I PRZENIKLIWOŚCIĄ. LUBIĘ ZMIERZCH.

*

ZATRZYMANE CZAS MIĘDZY 5-TĄ A 7-MĄ, ZWIERZCHA WIOSNĄ I JESENIA. STOJĄCE GODZINY ZMIERZCHU.

*

GRY O ZMIERZCHU, GRY ZMIERZCHU - NIE SĄ ANI KOMICZNE, ANI TRAGICZNE, CHOĆ OBA TE ELEMENTY PRZEPŁATAJĄ SIĘ W NICH.

*

GRY ZMIERZCHU TO TEATR SAMOTNOŚCI. TO SCENY Z ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO. TRZEBA JE UKŁADAĆ I ODBRYWAĆ W SAMOTNOŚCI. NALEŻY SIĘ TEGO NAUCZYĆ.

*

ZMIERZCH SPRZYJA SKUPIENIU. MOŻE WŁAŚNIE DLATEGO JEDYNIE O ZMIERZCHU, CHOĆ CZASAMI KÓWNIĘZ-
ALE SPORADYCZNIE - TAKŻE W SKOŃCZONE LETNIE POŁUDNIE, WIDZĘ ŚWIAT W KOLORACH. NAJZUPEŁNIEJ DOŚKO-
WNIĘ. ZIOWYKŁE OGLĄDAM ŚWIAT JAK CZARNO-BIAŁY FILM. W RZECZYWISTOŚCI FASTHANCOLORU PRZENOSI MNIE
ZMIERZCH. ON WYOSTRZAŁO, COŻADNIA UHYKA, A W NOCY JEST POROSTU NIEMIDOCZNE. O ZMIERZCHU, KO-
LOROWY FILM - SPEKTAKL ŚWIATEŁ "NIE JEST TAKI PIĘKSI JAK NA PŁÓCIENNYM EKRANIE, A RÓWNOOCZEŚNIE
NIE JEST TAK SZARY I NIJAKI JAK CODZIENNOŚĆ.

*

TEATR ZMIERZCHU SYTUJE SIĘ ZAWSZE „POMIĘDZY”, W POLU JEGO ZAINTERESOWANIA LEŻY
WSZYSTKO, CO NIEUKSZTAŁTOWANE, NIEPEWNE. W TEATRZE ZMIERZCHU NALEŻY UNIKAĆ UKRANCOWOŚCI
I OSTATECZNOŚCI (RZECZ JASNA NIE W WYBORZE ŚRODKÓW ARTYSTYCZNYCH), A ZWRACAĆ UWAGĘ NA TO,
ŻE CZŁOWIEK „JEST PRZEDMIOTEM NIE GOTOWYM”.

*

WZORZYĆ TEATR - TEATR ZMIERZCHU - NIE PO TO, BY ZBUDOWAĆ COŚ, CO BĘDZIE DOSKONAŁSZE OD
RZECZYWISTOŚCI CZY TEATRU ZASTANEGO, NIE PO TO, BY NEGOWAĆ, ALE PO TO JEDYNIE, BY W TYM ŚWIE-
CIE ZNALEZĆ COŚ, CO DO KOŃCA I PRAWDZIWIE BĘDZIE NALEŻAĆ TYLKO DO MNIE, BĘDZIE MOŻE WŁASNE.

*

TEATR ZMIERZCHU - INACZEJ: TEATR DZIWNEGO CZASU. IDZIE O TEN DZIWNY CZAS „MIĘDZY 5-TĄ A 7-MĄ, PODCZAS WCZESNEJ WIOSNY, KIEDY DZIEJA SIĘ RZECZY NAJMNIEJ PRAWDOPODOBNE I SZALONE” (WITKIEWICZ). OTÓŻ TO - TEATR ZMIERZCHU JEST MIEJSCEM DZIAŁAŃ „NAJNIEPRAWDOPODOBNIJSZYCH DZIAŁAŃ”.

*

DO KOŃCA XX WIEKU I ZARAZEM KOLEJNEGO TYSIĄCLECIA POZOSTAŁO WILKANAŚCIE LAT.

*

ABY TWORZYĆ TEATR ZMIERZCHU TRZEBA BYŁO DODARZOTYM „DARZEN PRZETWARZANIA CHIMER W RZECZYWISTOŚĆ” (GOMBROWICZ).

*

SCENA POJEDYNAŹY I GABINET FIGUR WOSKOWYCH, I MYŚLI DZIWAČNYCH IM. MEFISTOFELES - TO MIEJSCA, GDZIE POWINNY ODYWAĆ SIĘ SPECTAKLE TEATRU ZMIERZCHU. RZECZ JASNA RÓWNIEŻ KAŻDE INNE MIEJSCIE ISTNIEJĄCE W RZECZYWISTOŚCI CZY UROJONE JEST STOSOWANE DLA DZIAŁAŃ TEATRU ZMIERZCHU.

*

TEATR ZMIERZCHU:

- ZHRACA SIĘ DO „POJEDYŃCZYCH, OSOBNYCH” JEDNOSTEK
- OPOWIADA WYŁĄCZNIE O ZDARZENIACH WYOBRAŻONYCH I NIENAPĘTZONYCH
- MANIFESTUJE PRYWATNOŚĆ WYPowiedzi
- NIE JEST UKIECZKĄ OD CIEGŁOŚCI
- JEST MIEJSCEM ODZYSKIWANIA SPOKOJU I GODNOŚCI
- WYODRĘBNIŁ I WŁAŚNIE PRZEZ TO ZESPALA
- JEST BEZWSTYDNY I DLATEGO BARDZO WSTYDLIWY
- ROZŚWIETLA I ZACIEMNIA, PRZYSŁANIA
- PRZEMAWIA NOCĄ I RODZI SIĘ O ZMIERZCHU
- PRZECIŃNOŚCI SĄ JEGO ŻYWIŁOCEM

*

TEATR ZMIERZCHU NIE JEST TEATREM PODŚWIADOMOŚCI. JEST ZDOMINOWANY I ZDETERMINOWANY NIEWIELKOŚCIĄ „INNEGO”. JEST ABSOLUTNIE WZAJEZNYM OD „INNYCH”. JEST TAKŻE OBRONĄ PRZED CHAOSEM.

*

TEATR ZMIERZCHU MA SWYCH PREKURSORÓW I CZCIGODNYCH ANTEŃTÓW, MA W SWYCH FANTAZJACH DOKONANIACH WIELKICH MISTRZÓW, ALE NIE BĘDĘ ICH TU WYMENIAĆ. MIONATE WYPISANE SĄ PRZECIEŻ W GABINETE FIGUR WOSKOWYCH I MYŚLI DZIWAČNYCH IM. MEFISTOFELES.

*

TEATR ZMIERZCHU OSIĄGNIŁ SWÓJ CEL, KIEDY BĘDZIE MOŻNA, CHOĆBY PRZY NIEMNIEŁKIEJ JEGO POMOCY, ZAWKADNĄĆ TYM, CO NIERZECZYWISTE.

12 IV 83

ZBIGNIEW MICH

Słowacki
Rordian
Słupski Teatr Dramatyczny

Słowacki
Rordian
Słupski Teatr Dramatyczny

DYREKTOR

JERZY RUDNIK

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

PAWEŁ NOWICKI

KIEROWNIK DZIAŁU WSPÓŁPRACY Z WIDZEM
RYSZARD HETNAROWICZ

Koordynator pracy artystycznej
TERESA GRABARCZYK

Sekretarz literacki
JOANNA KUBACKA

Biuro Obsługi Widzów
SYLWIA ADAMCZEWSKA, ALICJA BEREZA

KIEROWNIK TECHNICZNY
JERZY OSTROWSKI

Brygadier sceny — A. Łukasiewicz, gł. brygadier elektryk — S. Indrusyna, akusty-
cy — M. Krętkowski, J. Wysocki.

Pracownice: krawiecka — J. Wiernek, perukarska — D. Leśniewska, plastyczna —
A. Piękoś, stolarska — Z. Tomkiewicz, szewska — R. Kowalewski, ślusarska —
A. Leśniewski, tąpicerska — H. Bukowiecki.

Fotograf — J. Dorosz, rekwizytor — E. Ostrowska.

Wydawca: Słupski Teatr Dramatyczny, ul. Wałowa 3, tel. 38-39, 49-60.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Słupsk, 1532 1000 83.